

# Pamięci Rodziewiczówny i jej „Lata leśnych ludzi”

Twórczość Marii Rodziewiczówny dotyczyła przede wszystkim krainy, w której mieszkała i z którą się bardzo identyfikowała – Polesia. Dla współczesnych pokoleń Polaków kraina ta jest nieznaną lub ogólnie identyfikowana jako „Kresy Wschodnie”.

Znany przedwojenny krajoznawca Antoni Ossendowski pisał o Polesiu: *kraj mało znany, pod wieloma względami zagadkowy, trudno dostępny i w znacznej swej części – prawie niezaludniony!* Dla przeciętnego ekologa dane o przedwojennym Polesiu będą wręcz brzmiąły mitycznie: 3 miliony hektarów bagien i torfowisk, największy tego typu obszar w Europie. Ten wodny labirynt jest ewenementem w skali światowej. Niestety, co najmniej połowa bagien na Białorusi została w okresie powojennym zmeliorowana. Gdyby sobie wyobrazić taki obszar teraz, z nieograniczoną mnogością gatunków i siedlisk – byłby to istny ekologiczny raj, składający się z nieprzebytych borów, bagien i labiryntów rzek.



Wieś Odrynka. Najbliższa wieś od chaty leśnych ludzi. W powieści, to właśnie z tej wsi przychodzili goście do leśnych ludzi. Dziś zupełnie pusta... w czasie lata zamieszkuje tam samotna kobieta – ostatni leśny człowiek. fot. Dariusz Morsztyn

Co więcej, przed wojną obszar ten był zamieszkały przez lud bardzo prosty (piszę to w sensie jak najbardziej pozytywnym) – Poleszków, czyli Słowian poleskich, którzy przez lata wytworzyli specyficzną kulturę, pozwalającą przetrwać w trudnych warunkach. Ci wtopieni w otoczenie specjaliści od wody i lasu byli autentyczną częścią składową poleskiego ekosystemu.

Od dzieciństwa nauczycielami Marii Rodziewiczówny byli mieszkańcy tej krainy. Razem z nimi wypływała na jeziora, penetrowała najdalsze zakątki leśne, uczestniczyła w pracach polowych, nauczyła się pszczelarstwa.

Jej nauczycielem był m.in. Wasyl Fiedeczko, miejscowy gajowy. Wiemy o nim niewiele. Ubrany w poleską świtkę, lniane spodnie i postoły z lipowego łyka, był częścią poleskiego krajobrazu. Ten prosty człowiek nie tylko nauczył przyszłą pisarkę życia wśród tutejszej przyrody, ale także rozbudził w sercu młodej dziewczyny autentyczną miłość do ziemi i wszystkich istot. W ostatnim czasie w trakcie badań natrafiłem na ślad po Wasylu Fiedeczce, z czasem uda się pewnie na jego temat ustalić coś więcej.

Zważywszy że Rodziewiczówna była z pochodzenia szlachcianką, później także znaną pisarką – zatem osobą zamożną, musi dziwić to jej zamiłowanie do prostego życia. Gdyby żyła dzisiaj, znajomość ornitologii pozwoliłaby jej zostać zasłużoną członkinią OTOP-u, a niejeden ornitolog mógłby się od niej dużo nauczyć. Prowadziła też pasiekę pszczół. Zamiłowanie do wsi było integralną częścią jej życia. Była stałą bywalczynią w domu swoich pracowników (co wtedy nie było normą i zwyczajem), prowadziła ogród, często ubierała się w tradycyjne poleskie stroje, szczególnie podczas świąt. Ale tego wszystkiego nadal jej było mało, powstała więc *chata leśnych ludzi*.

O Rodziewiczównie mówi się, że była strażniczką kresowych stanic. Nie tylko w swoich powieściach szerzyła patriotyzm, ale jej codzienna działalność była ciągłą walką o polskość na kresach. A czasy ówczesne, ze względu na ekspansję komunizmu, nie należały, delikatnie mówiąc, do łatwych. Dzisiaj

dla wszystkich „Kresowiaków” to wyjątkowa postać. To oni Rodziewiczównę i jej twórczość rozumieją najlepiej.

Gdy w 1939 r. opuszczała Hruszową, cudem uniknęła śmierci. Z rąk komunistycznych władz uratowali ją miejscowi ludzie. Była to ich zapłata za lata pomocy, którą od niej otrzymali. Z tobołkiem na plecach (tyle udało się ocalić) przedostała się do Warszawy. Inni nie mieli takiego szczęścia. Przez cały czas wojny organizowała społecznie pomoc dla rodaków. Czynn timer uczestniczyła w życiu podziemnym. Zmarła miesiąc po upadku powstania warszawskiego. Jest pochowana w skromnym i zapomnianym grobie na Powązkach.

Część życia związana z „Latem leśnych ludzi” zawsze przez nią oraz osoby jej bliskie była uznawana za najpiękniejsze lata jej życia. Nawet w dniu śmierci te wspomnienia wywoływały uśmiech na twarzy pisarki.

„Lato leśnych ludzi” jest w twórczości pisarki powieścią szczególną. Nie tylko dotyczy jej miłości do poleskiej przyrody, ale jest literackim opisem autentycznych przeżyć.

Zacząło się wszystko w 1911 r. Dokładnie 25 kwietnia w odległej części hruszowskiego lasu zakończono budowę małego leśnego domku, który przeszedł do historii jako *chata leśnych ludzi*. Powstał on za namową przyjaciółki, Jadwigi Skirmunttówny. Był stosunkowo mały (2, a później 4 małe izby), bez jakichkolwiek wygod, zaopatrzony w wiejski piec, mały podcień narożny i w bardzo proste jesionowe sprzęty. W niedługim czasie w jego sąsiedztwie stanęła też mała obora dla krowy Hatory (niestety o niej nie udało mi się znaleźć jakichkolwiek informacji) i klaczy Łatana Skóra.



Obecny wygląd okolic dworu Rodziewiczówny. Na zdjęciu widać dąb Dewajtis, pozostałość po dworze (zniszczony budynek po lewej) z zachowanym pokojem pisarki (pierwszy od prawej), szkoła pobudowana z rozebranego piętra dworu (w tym miejscu przed swoją stała chata leśnych ludzi przeniesiona w okolice dworu w 1919 roku). Fot. Dariusz Morsztyn

Las hruszowski nie ma dzisiaj takiego oblicza, jak sto lat temu. Starodrzew wycięto, w latach 50. osuszono bagna. Trudno spotkać jakiegokolwiek większe zwierzęta. Ostatniego wilka, który pojawił się tam kilka lat temu, od razu zastrzelono. Pomimo tego, że porównanie mapy z 1932 r. ze stanem obecnym wypada fatalnie, to niezwykła magia tego miejsca nadal istnieje.

Chata istniała w lesie do 1919 roku. Później okolica stała się zbyt niebezpieczna, aby coraz starsze kobiety mogły decydować się na samodzielny pobyt. Dlatego przeniesiono ją w okolice dworu. Dziś na tym miejscu stoi szkoła (już nieczynna) wybudowana z cegieł z rozbiórki dworu Rodziewiczówny.

Książkę „Lato leśnych ludzi” Maria Rodziewiczówna wydała po raz pierwszy w roku 1920. Nie ma pewności, gdzie została napisana. Jest kilka miejsc, które się do tego „przyznają”. Osobiście uważam, że najbardziej prawdopodobne są dwa: po prostu w Hruszowej (do dziś zachował się w zniszczonym dworze pokój Rodziewiczówny) lub w Leśniczówce Leonów (jednocześnie miejsce śmierci Rodziewiczówny), na co istnieje dowód w postaci zapisu przyjaciółki pisarki.

Treść książki ma silny związek z autentycznymi wydarzeniami. Potwierdzają to m.in. relacje o tym, jak Jadwiga Skirmunttówna i Rodziewiczówna komentują teksty ze świeżo wydanej książki wyrażeniami w stylu „pamiętasz, jak to było”.

Przed wojną książka stała się autentycznym bestsellerem wśród młodzieży i dorosłych. Zrodził się

w tamtych czasach nie tylko harcerski ruch puszczański (m.in. Wolne Harcerstwo, Szkoła Wigierska), ale po prostu temat „puszczy” stał się modny. Wtedy drukowano po raz pierwszy w naszym kraju powieści Curwooda, Londona, Setona, Grey Owla. Książka Rodziewiczówny wywarła ogromny wpływ na powstające nowe nurty, które śmiało można nazwać „ekologicznymi”.

„Lato leśnych ludzi” było lekturą wszystkich harcerzy. Tylko przed wojną wznawiano ją w dużych nakładach siedmiokrotnie. Do Hruszowej ciągnęły wycieczki, aby zobaczyć autentyczną *chatę leśnych ludzi*, która stała się dla wielu ludzi obiektem wręcz kultowym. Mimo upływu lat, nadal wiele osób, które są w stanie książkę zrozumieć (ci inni twierdzą, że to powieść dla dzieci) nadal używają określeń w stosunku do niej w stylu „księga ksiąg” czy „leśna biblia”.

Moje badania związane z powstawaniem powieści „Lato leśnych ludzi” rozpoczęły się około trzech lat temu, po znalezieniu lakonicznej informacji, że książka powstała na bazie autentycznych wydarzeń. Odbylem kilka wypraw badawczych na Białoruś i dokonałem wielu poszukiwań na terenie Polski. Przygody, detektywistyczna praca, czasami metafizyczne wręcz doświadczenia, a przede wszystkim spotkania z niezwykłymi ludźmi – uczyniły z tych poszukiwań niekończącą się przygodę. Zarówno na terenie Białorusi, gdzie w okolicznych wsiach Hruszowej (dzisiaj Gruszewo) o Marii Rodziewiczównie pozostały przekazywane następnym pokoleniom niezwykle ciepłe wspomnienia, jak też na terenie Polski, wszystkie osoby, które miały jakikolwiek związek z pisarką mówią o niej z nieukrywaną sympatią i wzruszeniem. To czyni badania działaniami niezwykle emocjonującymi zarówno dla mnie, jak też dla moich rozmówców.

Efektom jest nie tylko zdobycie interesującej wiedzy, ale także zgromadzenie niezwyklego zbioru historyczno-kulturowego: 250 eksponatów z przedwojennego Polesia i 30 bezpośrednio związanych z Rodziewiczówną to całość gotowa do utworzenia pierwszego muzeum poświęconego pisarce.

W trakcie tych badań kilka wydarzeń miało wymiar niezwykle. Dotarcie do chrześcicy Rodziewiczówny (niestety zmarła w zeszłym roku), odnalezienie kilku bliskich znajomych pisarki, przekazywanie mi osobistych pamiątek, oraz, co należy uznać za cud – odkrycie miejsca, gdzie stała autentyczna *chata leśnych ludzi*.

Cały cykl badawczy chcemy zakończyć budową w Republice Ściborskiej (ekologiczne „państwo” na Mazurach) wiernej repliki chaty leśnych ludzi (posiadamy jej bardzo dokładne plany), wyposażonej w tradycyjny sprzęt i eksponaty. Będzie to także muzeum Marii Rodziewiczówny. To mój hołd, który oddaję osobie niezwyklej.

Ponieważ przedsięwzięcie do tej pory finansujemy z własnych, rodzinnych funduszy, w tym roku uruchomiliśmy publiczną sprzedaż cegiełek na ten cel, z których dochód zasila fundusz potrzebny do budowy muzeum. Miejsce pod muzeum jest już zaplanowane i trwa procedura budowlana. Od lipca można też będzie w naszej galerii obejrzyć wystawę zdjęć i eksponatów poświęconych Marii Rodziewiczównie i historii powstania książki „Lato leśnych ludzi”. Najbliższy rok mianowaliśmy w Republice *Rokiem Marii Rodziewiczówny*.

Dariusz Morsztyn

Biegnący Wilk